



DOKUMENTACJA SZTUKI / SZTUKA DOKUMENTOWANIA

Anka Leśniak

W kwietniu i maju 2012 roku miała miejsce 4 już edycja Festiwalu Sztuka i Dokumentacja. Festiwal odbywa się co roku w Łodzi. Dotyczy zagadnień dokumentowania sztuki współczesnej, ze szczególnym uwzględnieniem form efemerycznych, takich jak instalacja, performance, akcja. Festiwal Sztuka i Dokumentacja organizowany jest przez Stowarzyszenie o tej samej nazwie, którego celem jest również zbieranie i opracowywanie oraz upowszechnianie świadectw i archiwaliów dotyczących – głównie – pozainstytucjonalnych działań i miejsc prowadzonych przez artystów (od lat siedemdziesiątych do czasów współczesnych).

Po zaledwie 40 latach od narodzin konceptualizmu oraz zaistnienia w sztuce na szerszą skalę form opartych na czasie i związku z przestrzenią, widać jak wiele informacji umknęło. Niejednokrotnie dysponujemy szczątkowym materiałem z działań z tego okresu – np. jedną fotografią z akcji artystycznej, czyjąś relacją, manifestem artysty. Tradycyjne formy dokumentacji – reprodukcje i karty muzealne, sprawdzające się przy obiektach sztuki, nie nadawały się od uchwycenia istoty sztuki efemerycznej. Dobrej jakości sprzęt fotograficzny, nie wspominając o filmowym był nie do osiągnięcia dla artystów w czasach PRL. Dziś aparat fotograficzny i kamera są powszechnie dostępne. Zarówno profesjonalści jak i zwykli odbiorcy sztuki mogą utrwalić na cyfrowej kamerze czy zdjęciach wydarzenie artystyczne. Czy możliwości te przekładają się faktycznie na ilość powstałej dokumentacji? Czy daje ona pojęcie o udokumentowanej pracy? A może dokumentacja bardziej jest dziełem samym w sobie, mogącym istnieć autonomicznie i być rozpatrywaną niezależnie od związków z dokumentowaną pracą. Festiwal Sztuka i Dokumentacja od kilku lat zajmuje się zbieraniem różnych form dokumentacji (video, fotografia, artykuł w prasie, reportaż radiowy i telewizyjny), ale poszukuje też innych, oryginalnych sposobów na dokumentację pracy/wydarzenia artystycznego.

W tym roku po raz czwarty nadesłane dokumentacje sztuki zostały zebrane na wystawie *Sztuka Obiekt-Zapis* (w Galerii Imaginarium – ŁDK). Wzięło w niej udział ponad 50 uczestników z Polski i z zagranicy. Na projekcji umieszczonej pośrodku sali można było obejrzeć dokumentację z pre-eventu Festiwalu Sztuka i Dokumentacja „Ephemeral Fixed. Ephemeral art – history documented”. Wydarzenie dotyczyło zagadnienia sztuki efemerycznej w krajach Wschodu oraz wkładu w ten rodzaj twórczości inicjatyw prowadzonych przez artystów (ARI). Autor nagrania, **Krzysztof Lewandowski**, zdecydował się na pokazanie fragmentów wszystkich performance oraz pozostałych wydarzeń „Ephemeral Fixed”. To ok. 40 min. video-relacja z wydarzenia, której autor stawia przede wszystkim na przybliżenie poszczególnych działań w ramach projektu tym osobom, które nie uczestniczyły w wydarzeniu. Video-dokumentacja jest w tym przypadku bardziej adekwatnym określeniem niż film dokumentalny czy video-klip, w których to formach na pierwszy plan wysuwa się inwencja reżysera.

Na drugim biegunie można by umieścić *The Abandoned Masterpieces Sławka Kosmyński / Cadio*. To kilkunastuminutowy klip, gdzie klimat pracy nadaje muzyka. Klip pokazuje działania LUND łódzkiej sceny podziemnej z lat osiemdziesiątych – grafiki, fotografie z akcji, malunki na ścianach. Wystawa LUND miała miejsce w 2011 roku w Galerii Manhattan.

Część nadesłanych prac video oscylowała między dokumentacją a kreacją. **Jan Moszumański i Tobiasz Jędrak** nadesłali *Bardzo fajny film o czasie*. Akcja rozgrywa się między dwoma mieszkaniem w blokach, zapewne na różnych osiedlach, a głównym bohaterem jest kamera, która zostaje nadana taksówką do odbiorcy.

Niewielkich rozmiarów urządzenie, zniekształcające perspektywę w formę „rybiego oka”, rejestruje przypadkowe fragmenty rzeczywistości. Przypadkowo udaje się też uzyskać zaskakujące, nietypowe skróty perspektywiczne. W momentach, gdy nadawca i odbiorca kamery poruszają się z nią, to co rejestruje kamera przypomina nieco *Zapisy mechaniczno-biologiczne* Józefa Robakowskiego. W momencie gdy kamera jedzie taksówką rejestruje rzeczywistość z takiej perspektywy z jakiej nie mogłoby jej dostrzec ludzkie oko. Jest to więc typ dokumentacji, gdzie kamera zostaje oderwana od oka.

Monika Szydłowska pokazała dokumentację ze swojego performance, na którą składało się video i makieta pokazująca „schemat rozmieszczenia” artystki i publiczności podczas performance. Artystka czytała instrukcję, których należy przestrzegać po wybuchu bomby atomowej. Jednocześnie kamera rejestrowała i transmitowała na monitor to, co dzieje się pod stołem, czyli stopniowo rozchylające się nogi performerki. Video pokazane na *Sztuka-Obiekt-Zapis* to obraz z kamery transmitowany na monitor podczas performance.

Małgorzata Kazimierczak nadesłała pracę pt: *Konteksty...pomiędzy...zdaniami* zrealizowaną podczas festiwalu Konteksty w 2011 roku w Sokołowsku. Artystka poprosiła uczestników wydarzenia, żeby na przygotowanych przez nią wcześniej tabliczkach napisali zdanie otwarte czyli takie, na które nie można odpowiedzieć „tak” lub „nie”, a następnie odczytali swoje zdanie do kamery. Wideo jest zarówno dokumentacją akcji artystycznej, jak i autonomicznym dziełem. Film jest czarno-biały, mocno skonstrastowany.

Kiedy pada, ludzie niechętnie wychodzą z domu, za wyjątkiem uroczystości upamiętniających. **Topp & Dubbio** przystali dokumentację z akcji poświęconej Yuriemu Lunacharskiemu (1978-2008) – nieznanemu rosyjskiemu artyście. Akcja miała miejsce w niedzielę, 19 czerwca 2011 roku. Całość miała charakter farsy oficjalnych uroczystości. Przed Museumplein w Amsterdamie, gdzie prezentowano projekt Johna Baldessariego, Topp & Dubbio ustawili gablotkę ze zdjęciami Lunacharskiego, flagi oraz wyświetlacz z nazwiskiem artysty. Wyświetlacz był nawiązaniem do podobnego, ale o wiele większego urządzenia – pracy Baldessariego umieszczonej na fasadzie Museumplein. Rozbłyskiwały na nim przez 15 sekund nazwiska osób, które zarejestrowały się na stronie projektu Baldessariego. Jak przystało na wspominki po rosyjskim artyście, Topp & Dubbio w towarzystwie innych osób pili wódkę Stolichnaya i odpalali petardy (co nie było łatwe w strugach deszczu). Potem salutowali, była również przemowa – rodzaj farsy. Całość trwała do zmierzchu, kiedy to na fasadzie Museumplein rozbłysło na 15 sekund nazwisko Yuri Lunacharski. Biorąc pod uwagę charakter akcji nie jesteśmy pewni nawet tego, czy Lunacharski naprawdę istniał. Na wystawie można było również przejrzeć album Topp & Dubbio zawierający zdjęcia i opisy z ich akcji. Ciekawa graficznie forma powoduje, że jest to zarazem książka artystyczna.

Mikołaj Podworny pokazał wideo-dokumentację z akcji przeprowadzonej przed Świętami Bożego Narodzenia w 2011 roku w Poznaniu. Artysta zwrócił uwagę na współczesny sposób podejścia do kolęd, które słyszymy już od listopada w hipermarketach i innych przestrzeniach handlowych. Stykamy się więc z nimi w zupełnie innych niż wcześniej kontekstach. W związku z eksploatowaniem kolęd w handlu, do czego już się przyzwyczailiśmy, artysta postanowił sam je odśpiewać „z ukrycia”, w miejscach, gdzie się tego wcale nie spodziewamy. Wspiął się na słup latarni i poprzez megafon tzw. „szczekaczkę” śpiewał jedną po drugiej powszechnie znane kolędy. Za akcję, którą policja zaliczyła do kategorii zakłócania porządku publicznego, artysta został ukarany mandatem. „Kopię mandatu” dołączył do ekspozycji.

Dorota Nieznalska na swoją ubiegłoroczną wystawę w Galerii Miejskiej w Gdańsku pt. *Miasto zdarzenie – Re-konstrukcja przemocy*, wykonała rekonstrukcję bramy Stoczni Gdańskiej staranowanej przez czołg 16 grudnia 1981 roku. Praca Nieznalskiej jest rekonstrukcją bramy wraz ze zniszczeniami jakim uległa ona w wyniku tego zdarzenia. 17 sierpnia 2011 zrekonstruowana brama została przewieziona go galerii. Video dokumentuje załadunek i przewóz obiektu z pracowni ślusarsko-kowalskiej oraz montaż bramy w galerii. Obiekt, który powstał w skali 1:1 pt. *Re-konstrukcja z dnia 16.12.1981* odtworzony został dzięki materiałom archiwalnym, zdjęciom z IPN-u, opisom i pamięci świadków tamtych wydarzeń.

Grupa PUL (Paulina i Ula Korwin-Kochanowskie oraz Ludwik) pokazała prezentację multimedialną *Will I be missed*. Praca dotyczy XIX i XX-wiecznej architektury łódzkiej, fabrycznej oraz kamienic, które popadają w ruinę i są systematycznie wyburzane. Łódź – miasto, które uchroniło się przed zniszczeniem podczas II Wojny Światowej, zachowało unikalny, zwarty zespół architektoniczny z przełomu wieków, a który w wyniku wieloletniej ignorancji władz miejskich i właścicieli nieruchomości od ponad 70 lat ulega stopniowej dewastacji. Artyści przygotowali neon z napisem *Will I Be Missed*, następnie umieszczali go na zrujnowanych budynkach... a może tylko cyfrowo na ich fotografiach? Oprócz tego wykonali w wersji cyfrowej mapę znikających budynków oraz przygotowali „sentymtalne w stylu” pocztówki ze zdjęciami niszczących obiektów.

Beate Hecher i Markus Keim pokazali pracę *All Inclusive* – wideo na bazie panoramicznego zdjęcia. Za autorem stojącym na pierwszym planie, horyzontalnie przesuwając się monumentalna budowla stojąca na pustyni. To niedokończona inwestycja hotelowa, jak piszą autorzy – „wczoraj, które już nie zobaczy jutra... despotą w pejzażu”

Marcus Bering pokazał dokumentację z montażu swojej pracy *Czytając PI* w Galerii EL w Elblągu, podczas zbiorowej wystawy *Między-Przestrzeń*. Montaż pracy był zarazem akcją artystyczną, ponieważ artysta prosił różne osoby, aby przyklejały do białych ekranów cyfry od 0 do 9 czyli składowe liczby PI. Każdy przyklejał cyfry według własnego uznania. Na wideo artysta uchwycił zarówno proces postawiania pracy, jak i kontekst – miejsce i ludzi z Galerii EL.

Rebecca Cunningham nadesłała dokumentację performance pt. *One [Jeden]*. W opisie czytamy: „[...] jedno życie / jedna osoba siedząca naprzeciwko / jedna wymiana / jedna próbka dna / to może zdarzyć się (jeden) milion razy [...]”. Performance polegał na pobraniu od uczestnika akcji jednego włosa – a więc czegoś, co zawiera DNA. Autorka pyta, czy w świecie, w którym trudno postawić granicę między naszą prywatnością a sferą publiczną, systemami kontroli, globalizacją, kiedy rzadko bywamy w sytuacjach, gdy możemy sobie ufać, czy zaufamy artystce dając jej jeden nasz włos, zawierający coś bardzo osobistego – nasze DNA? Performance miał miejsce w Brisbane w Australii, 8 września 2011 i będzie kontynuowany. Autorka przysłała dokumentację w postaci kilku fotografii-obiektów oraz jednej oryginalnej torebki zawierającej czyjś włos.

Tom Swoboda nadesłał pracę z projektu *Konterfekt*. Główną problematykę projektu stanowi legitymizacja duchowego aspektu życia człowieka, tu zawężonego do chrześcijaństwa jako wiodącej religii w Polsce. Autor poszukuje osób, które mają namacalny kontakt z Bogiem – np. poprzez cudowne ozdrowienia lub wizje. Swoboda dokumentuje doświadczenia cielesne tych osób poprzez fotografie, rysunki, odlewy; duchowy kontakt natomiast, poprzez mapy, notatki, wykresy. Autor próbuje więc dokonać dokumentacji niewidzialnego – w tym przypadku – obrazu Boga. Nadesłana praca – *Konterfekt nr 14* obrazuje historię człowieka, który uległ niemal śmiertelnemu wypadkowi – maszyna zmiażdżyła mu głowę. Mimo to przeżył, a głowa, jak twierdzi mężczyzna została zrekonstruowana przez Boga. Dokumentacja to rysunki, zdjęcia, video, dokumentacja szpitalna, listy.

Aurelia Mandziuk-Zajączkowska dokonała próby odtworzenia pierwotnego wyglądu zająca-zabawki, wykonanej przez Katarzynę Kobro, która robiąc zabawki zarabkowała na życie. Jedną z nich – szmacianego zająca wykonała dla swojej córki – Niki Strzemińskiej. Ostatnią właścicielką zajączka została, będąc jeszcze dzieckiem, Monika Krygier – artystka, córka Stefana Krygiera. W wyniku „perypetii dziejowych” króliczek został pozbawiony nóg. Za pomocą szkieletów, pomiarów i opisów, które dało się wykonać dzięki informacjom od Moniki Krygier, Aurelia Mandziuk rekonstruuje dane dotyczące króliczka oraz zabawkę. Mandziuk do rekonstrukcji informacji o króliczku wykorzystuje ankietę dotyczącą strategii konserwatorskich wobec sztuki efemerycznej (opracowaną przez Elżbietę Wysocką). Praca łączy suchy język technicznego opisu dzieła z warstwą emocjonalną, sentymtalną – zabawki wykonanej przez Kobro dla dziecka. Jednocześnie pokazuje kontekst powstawania dzieł Kobro, dostarcza nowych informacji o znanej artystce.

Arek Pasożyt przysłał *Manifest Pasożytnictwa*. To projekt w procesie. Artyści, zwłaszcza w polskim świecie sztuki, to osoby paradoksalnie mające najgorszy status w tej branży. W przeciwieństwie do dyrektorów instytucji posiadających etaty i wysokie pensje, statystyczny polski artysta to osoba bez grosza, nie posiadająca

nawet ubezpieczenia społecznego. Arek chcąc robić sztukę i przetrwać obrał strategię pasożytowania na instytucjach sztuki, np. mieszkania „za darmo” w galeriach, „przy okazji” realizując projekty związane z pasożytowaniem. Dokumentację z dni spędzanych na pasożytowaniu umieszcza na blogu. Artysta-Pasożyt tworząc sztukę, która właściwie całkowicie utożsamiona jest z jego życiem, jednocześnie wykonuje auto-dokumentację. Zachodzi tu ciekawa relacja – performatywne działanie non-stop z jednoczesną rejestracją zdarzeń za pomocą video, foto, net-dziennika.

Okazuje się, że są również autorzy, którzy od dłuższego czasu kontynuują w swojej pracy zagadnienia sztuki i dokumentacji i prezentują co roku prace na wystawach *Sztuka-Obiekt-Zapis*. Warto tu wymienić prace Izy Łapińskiej i Jolanty Wagner. W tym roku mogliśmy obejrzeć kolejny cykl fotografii **Izy Łapińskiej**, w których autorka zatrzymuje kadry z filmu – w tej edycji wystawy były to czarno-białe fotografie z *Procesu* Franza Kafki w adaptacji filmowej Orsona Wellesa. Fotografie zostały wykonane w ruchu, bez stopklatki.

Jolanta Wagner kontynuuje cykl rysunków *Spis Powszechny*. W tej serii autorka rejestruje, inwentaryzuje i systematyzuje przedmioty projektowane przez Władysława Strzemińskiego i Romana Modzelewskiego. Rysunki wykonuje przy użyciu przyborów, jeszcze nie tak dawno bardzo popularnych wśród projektantów, a obecnie wycofanych z użycia: krzywków, ekierki, cyrkla, żyłki, kalki do maszyny do pisania i wypisanego długopisu. Podłożem są stare deski kreślarskie, kupione od likwidowanego kilka lat temu biura architektonicznego Miastoprojekt-Łódź. Artystka pokazała dwa rysunki na desce. Na pierwszym odtworzyła z pamięci meble zaprojektowane przez Władysława Strzemińskiego: biurko, łóżko, kozetkę, które widywała podczas wizyt u prof. Romana Modzelewskiego. Drugi rysunek pokazuje jacht „Amulet” zaprojektowany przez Romana Modzelewskiego. Modzelewski pracował nad nim pod koniec lat 60 wraz z pomocą studentów w tym Jolanty Wagner. Jacht stał kilka miesięcy w dawnej pracowni rzeźby PWSSP w Łodzi (obecnie ASP). Projekty te wykonane kilkadziesiąt lat temu, nowoczesne w formie nawet dziś, nigdy nie weszły do masowej produkcji. Autorka chce więc zachować informację i pamięć o nich.

Vladimir Havlik pokazał serię archiwalnych zdjęć, z jednej strony dokumentujących jego performance (od lat siedemdziesiątych), z drugiej strony życie prywatne w kontekście jego działań performerskich. Autor próbuje sobie przypomnieć to, co działo się przed akcjami, co później, co poszło zgodnie z planem, gdzie nastąpiły pomyłki lub niespodziewane sytuacje. Praca jest rodzajem refleksji, gdzie autor zastanawia się nad granicami: życie – sztuka, akcja – dokumentacja.

Przywołane tu prace/dokumentacje to tylko kilkanaście przykładów z ogromnego materiału zaprezentowanego na wystawie. Może zbyt dużego, żeby zapoznać się z nim podczas jednej wizyty na wystawie. Zostało nadesłanych sporo prac, które mają charakter typowo dokumentacyjno-informacyjny, zazwyczaj w postaci dokumentacji foto/video lub plansz z opisami. Prezentowanie i archiwizowanie takich dokumentacji to jeden z celów festiwalu, bo jak argumentuje Aurelia Mandziuk – kuratorka wystawy – wielu wydarzeń nie możemy osobiście zobaczyć. *Sztuka-Obiekt-Zapis* podaje je „w pigułce”, a archiwum Stowarzyszenia przechowuje dane o nich. Obecnie trwają prace nad udostępnieniem katalogu dokumentacji w Internecie.

W tym roku, inaczej niż w poprzednich edycjach, więcej było prac podejmujących grę z dokumentacją, archiwizacją, a także z powszechną i wszechobecną rejestracją (nie tylko w sztuce), której dokumentacja jest następstwem. Może znaczenie miał tu też większy niż w latach poprzednich udział artystów z zagranicy, bo w Polsce refleksja nad dokumentacją sztuki jest dość nowym tematem. Wystawa wbrew pozornie wąsko wyspecjalizowanej tematyce w swoim założeniu jest bardzo egalitarna – otwarta na propozycje nie tylko artystów, ale również odbiorców sztuki, ludzi spoza środowiska artystycznego. Ci drudzy jak na razie jeszcze nie ujawnili swoich archiwów. Może nastąpi to w przyszłym roku.

Artykuł publikowany na stronie: www.lodz-art.eu

4 Festiwal Sztuka i Dokumentacja, Sztuka-Obiekt-Zapis 4, Łódzki Dom kultury (ŁDK), Galeria Imaginarium, 12 kwietnia - 6 maja 2012

PRZESUNIECIE W CZASIE I PRZESTRZENI. ARTICULATE PROJECT SPACE W ŁODZI

Articulate Project Space to miejsce (ARI), które skupia artystów posiadających pracownię lub w inny sposób związanych z 497 Parramatta Road, Leichhardt (Sydney). Ich różnorodne działania łączy zainteresowanie relacją między formą dzieła sztuki a przestrzenią, w której ono funkcjonuje. Articulate Project Space łączy ze sobą cechy pracowni i galerii. Wystawę pt. *Project space Project*, przygotowaną specjalnie na 4 Festiwal Sztuka i Dokumentacja przez Margaret Roberts i Sue Callanan z Articulate Project Space, można było oglądać do początku czerwca w Galerii Biblioteka.

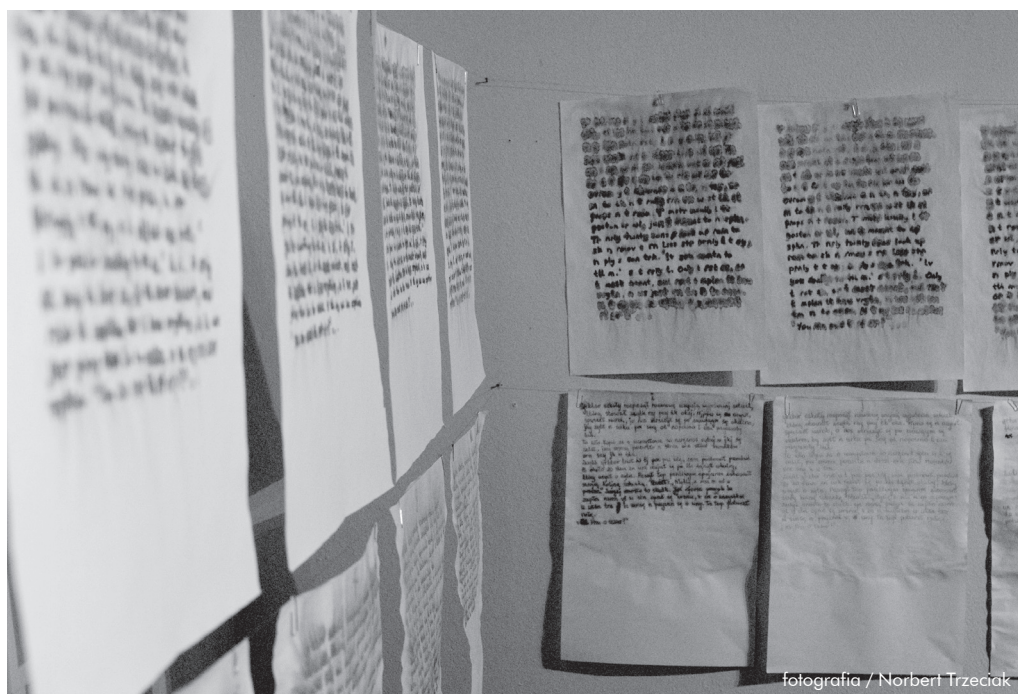
Celem projektu zaproponowanego przez Australijczyków na festiwal jest refleksja nad rolą miejsc działań artystycznych (tzw. project spaces) w praktyce wystawienniczej, która skupia się na procesach myślowych zachodzących przy tworzeniu sztuki oraz relacjach pomiędzy działaniami sztuki a miejscami, w których są tworzone.

Wystawa prezentowała efekty działań artystów, którym Callanan i Roberts oddały do dyspozycji przestrzeń Articulate. Od września 2011 do marca 2012 każdy z artystów mógł w dowolny sposób wykorzystać to miejsce. Od efektów w postaci artefaktów ważniejszy był tu proces tworzenia w interakcji z tą specyficzną przestrzenią. Przestrzeń Articulate ma długość ok. 35 metrów i jest na 4 metry szeroka, co powoduje, że artystom działającym tam trudno nie brać pod uwagę jej charakteru. Każdy z twórców miał dwa tygodnie na swoje działanie, które po upływie tego czasu, bądź w jego trakcie, było prezentowane publiczności. Artysta mógł pracować sam, lub zaprosić do udziału inne osoby.

W projekcie udział wzięli: **Lesley Giovanelli, Alan Schacher, Ben Denham, Terry Hayes i Robin Hungerford, Kathryn Ryan, Heidelberg, Joan Grounds, Chantal Grech, Toni Warburton**. Dokumentacja tych działań w wielu przypadkach odbiegała od zazwyczaj stosowanych w tym celu zapisów video i fotografii. Były to głównie rysunki, obiekty, wydruki, teksty, instalacje. Artyści przygotowali je z myślą o przestrzeni, w której będą prezentowane. Prace prezentowane w Galerii Biblioteka były dla mnie rodzajem „streszczenia” idei zawartej w działaniach mających miejsce w Articulate. Nie bez znaczenia była tu odległość między Polską i Australią, która powoduje duże koszty wysyłki nawet małych paczek. Obiekty przysłane na wystawę – składające się z papieru, kalki czy filcu zachowały więc pewien rodzaj efemeryczności i tymczasowości, charakteryzujący także działania w Articulate.

Uwagę widzów wchodzących do galerii przez korytarz budynku, od razu przykuła czerwona taśma przyklejona do podłogi. Taśma wyznaczała w skali 1:1 wymiary Articulate Project Space, dając tym samym wyobrażenie o przestrzeni, w której pracowali artyści. Zaledwie 1/4 przestrzeni Articulate „zmieściła się” w Galerii Biblioteka. Aby wyznaczyć ten obszar trzeba było zająć przyległy korytarz oraz bibliotekę znajdującą się w drugim jego końcu. Autorkami tej instalacji, noszącej tytuł *Common Ground*, są kuratorki wystawy – **Sue Callanan i Margaret Roberts**. Co kilka metrów, obok czerwonej taśmy, przyklepione zostały metalowe kwadratowe płytki. To dokumentacja realizacji **Chantal Grech** *Ponts of Departure*, na którą składał się również film oraz plakat z planem przestrzeni Articulate.¹ Na filmie artystka zatrzymując się w różnych miejscach przestrzeni Articulate czyta fragmenty tekstów. Odwołuje się w nich do mitu o nici Ariadny. Teksty nawiązują do idei domu, który znajduje się nie w fizycznej lokalizacji, ale w ludziach (ich głosach, tekstach). Metalowe tabliczki naniesione na plan Articulate na podłodze Galerii Biblioteka wyznaczają miejsca, w których Chantal Grech czytała swoje teksty.

Naprzeciwko projekcji Chantal Grech stał mały obiekt, również nawiązujący do idei domu. Został on zrobiony ze szkiców na kalce przez **Joan Grounds**, która



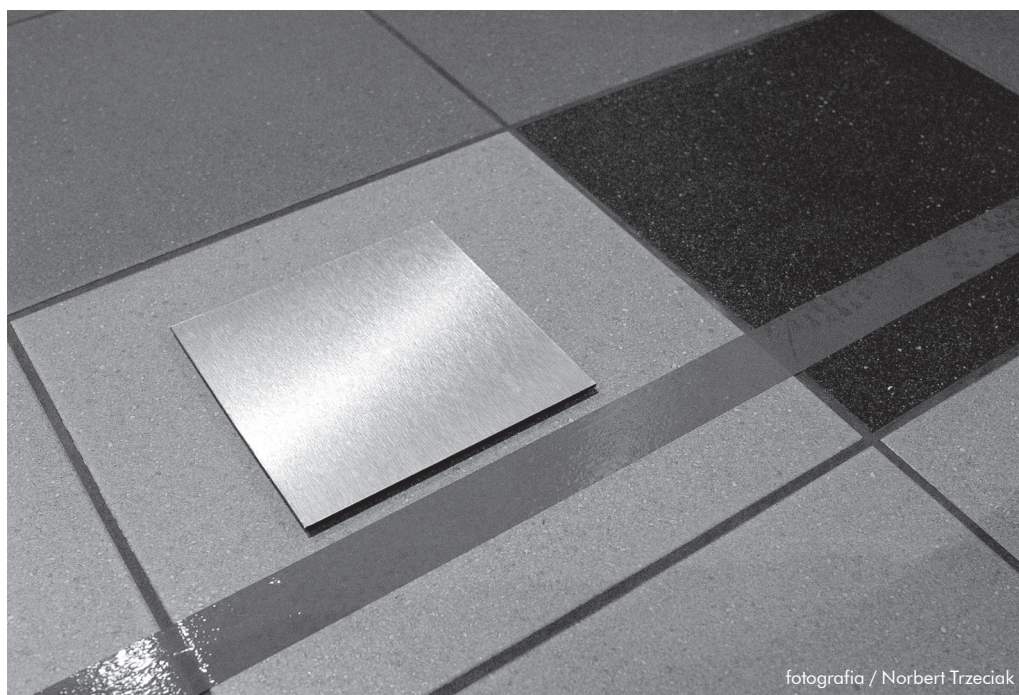
poprosiła innych artystów, aby opisali swoje „idealne” miejsce do zamieszkania, bez względu na realne możliwości zrealizowania tych pomysłów. Forma opisu była dowolna. Artystka na blogu Articulate zastanawia się nad rolą dokumentacji w sztuce, która mimo iż jest konieczna, zarazem jest rodzajem „odcieśnienia” pracy artystycznej, przefiltrowanej przez, niekiedy błędną, interpretację dokumentującego.

Na ścianie pomiędzy oknami galerii wisiał duży wydruk dokumentujący działanie **Lesley Giovanelli**. Było ono ściśle związane z charakterem przestrzeni Articulate. Artystka nawiązała tu do wspomnienia wystawy *Monochrome*, którą widziała w Madrycie, gdzie w długiej wąskiej przestrzeni zaaranżowane zostały kolorowe rzeźby, pogrupowane według barwy. Artystka zaaranżowała podobnie 18 obiektów w przestrzeni Articulate. Dokumentację z działania przedstawiła w formie wydruku ze zdjęciami obiektów na wąskim, ale długim zwoju papieru, sięgającym od sufitu do podłogi Galerii Biblioteka. Formą zwoju nawiązała do długiej lecz wąskiej przestrzeni Articulate.

Kathryn Ryan przysłała książeczkę z rysunkami. To delikatny obiekt z papieru oraz kalki. Do okładki przyklejony został kryształ. Ryan w opisie pracy przytacza fragment z książki Paula Austera *W kraju rzeczy ostatnich*:

„To chyba niezbyt naturalne, kiedy człowiek nieustannie patrzy w dół, stale szuka uszkodzonych, porzuconych przedmiotów. Po pewnym czasie musi to jakoś się odbić na działaniu mózgu. Wszystko bowiem straciło tu już tożsamość. Znajdujesz resztki tego, szczątki owego, ale nic do niczego nie pasuje. Lecz gdy ten chaos osiąga szczyt, rzeczywistość – o dziwo – z powrotem się zrasta. Zmiażdżone jabłko i zmiażdżona pomarańcza to taka sama miazga, nie sądzisz? Nie sposób stwierdzić, która suknia jest elegancka, a która nie, gdy obie są w strzępach, prawda? Na pewnym etapie rozpadu przedmioty zamieniają się w błoto, w kurz, w szmaty, i oto powstaje coś całkiem nowego, jakaś cząstka czy też zgęstka materii o nieokreślonej proveniencji: bryła, pyłek, bezpieczni okrucień świata – wcielenie nijakości. Jako rupiecie masz za zadanie odkryć rzecz, nim wejdzie ona w to właśnie stadium rozkładu absolutnego. Nie próbuj szukać przedmiotów w dobrym stanie: jeśli coś takiego znajdziesz, to tylko przypadkiem, dzięki komuś, kto przez nieuwagę ten skarb zgubił. Ale nie trać czasu na szukanie czegoś, co zostało już do reszty zużyte. Musisz trafić w złoty środek: wypatrywać rzeczy, które poniekąd zachowały jeszcze pierwotny kształt, nawet jeśli z pozoru są już do niczego”. (Paul Auster, *W kraju rzeczy ostatnich*, przełożył: Michał Kłobukowski, wyd. Noir sur Blanc, Warszawa 1996).

Artystka uważa się za rupieciarę (w oryginale Austera „object hunter”). Gromadzi rzeczy zużyte, niepotrzebne. Zestawiając je ze sobą wydobywa ich



fotografia / Norbert Trzeciak

poetycki, metaforyczny charakter. Jej działania ze znalezionymi przedmiotami przypominają surrealistyczną ideę *object trouvé*. Możemy je zobaczyć na blogu artystki: piecesofpractice.blogspot.com/. W kontekście wystawy w Galerii Biblioteka, jej postawa nasuwa refleksję, że dokumentacja zachowuje jedynie szczątki dzieła. Nie przekazuje natomiast odczucia pracy, którego możemy doznać tylko w obecności samego dzieła, ale jednak pozostawia jakiś ślad, informację.

Obok na ścianie mogliśmy oglądać kompozycję **Heidelberga Sophie: Piet**. Poprzez użycie czerwieni, czerni, bieli oraz prostych geometrycznych kształtów, kojarzyła się ona z dziełami neoplastycyzmu. Na ścianę Galerii Biblioteka praca została naniesiona według szablonu przygotowanego przez artystkę i wykonana z filcu i guzików oraz przy użyciu ołówka i farby. Heidelberg zwraca uwagę na analogie elementów pojawiających się w pracach szwajcarskiej artystki i Pieta Mondriana. W *Articulate* Heidelberg wykonał szereg prac podejmujących ten temat.

Toni Warburton przysłał dokumentację instalacji w procesie *Eye of Horus. Lost and Found*. Wiliam Seeto wykonał fotografię jego instalacji w procesie w *Articulate* pt. *Template Panorama* i wrzucił na Facebooka. Utrwalił jedną z faz pracy Warburtona. Podejmując refleksję nad dokumentacją sztuki, Warburton pyta kiedy możemy mówić o dziele sztuki. Czy oznacza ono moment, w którym artysta poniechał dalszej interwencji, powszechnie nazywanym ukończeniem pracy? W związku z zainteresowaniem Warburtona skanami przedmiotów znalezionych, wykonywanych przez **Johna von Sturmera**, artysta zaprosił von Sturmera do współpracy przy projekcie w *Articulate*. Von Sturmer przez kilka dni współpracy pisał teksty, w których zastanawiał się czym jest rzeczywistość (opisując to, co usłyszał lub zobaczył) i skanował różne przedmioty. Jako dokumentację działań von Sturmera i Warburtona mogliśmy zobaczyć wielkoformatowy rysunek ołówkiem wykonany na flizelinie. Na półprzezroczystym materiale Warburton narysował z niezwykłą precyzją kontury przedmiotów (m.in. waz ceramicznych, z którymi pracuje). Nad rysunkiem Warburtona powieszone zostały skany von Sturmera. Można było również przeczytać jego tekst zatytułowany *Reality Check*.

Terry Hayes założył udział polskich odbiorców w swojej realizacji. Przysłał 24 kartki formatu A3 z fragmentem opowiadania. Na każdej kartce przepisany został ten sam tekst, jednak za każdym razem opuszczana była kolejna litera alfabetu. Artysta poprosił o przetłumaczenie opowiadania i przepisanie tekstu w ten sam sposób po polsku. Wersja polska, podobnie jak przygotowany przez niego tekst w j. angielskim, miały być napisane zwykłym markerem, zamoczone w wodzie, a po wyschnięciu wyeksponowane jedna pod drugą. Zostały one zawieszone w przestrzeni galerii. Dla

artysty interesująca była gra z językiem – trudności pojawiające się przy tłumaczeniu tekstu na inny język, kiedy często musimy odbiec od dosłownego przekładu, żeby tłumaczenie nie brzmiało sztucznie dla czytelnika, lub też popełniamy błędy tłumacząc dosłownie to, co powinno być metaforą. Po otrzymaniu polskiej wersji tłumaczenia artysta planuje przetłumaczyć ją znów na angielski...

Projekt **Alana Schachera** *One-Day collaboration* zakładał współpracę codziennie innym artystą.² Działania oscylowały między sztuką instalacji, performance, fotografią, szyciem, gotowaniem lub po prostu rozmową. Alan przysłał dokumentację fotograficzną działań z **WeiZen Ho**, wideo z **Ruarkiem Lewisem** i akcji z **Lindenem Braye** (w postaci skryptu). Pomysł na zachowanie tego improwizowanego dialogu w postaci skryptu, zamiast nagrania video zarówno spełnia funkcję dokumentacji, jak i otwiera nowe możliwości wykorzystania tej pracy. Skrypt przywodzi na myśl partytury performance, ale też nasuwa skojarzenia ze sztuką teatralną. Artyści świadomie zrezygnowali z zapisu wideo, argumentując, że ten prawdopodobnie trafi na półkę i nigdy więcej nikt się nim nie zainteresuje. Czyżby dotknęli tu problemu archiwizowania sztuki dla samego archiwizowania? Może parafrazując ponad 100 lat później hasło „sztuka dla sztuki”, dziś moglibyśmy postulować „dokumentacja dla dokumentacji”. Dokumentacja dialogu Schachera i Braye w postaci skryptu nadaje działaniu wymiar bardziej uniwersalny i daje możliwość wykorzystania go przez innych artystów – np. rozwinięcia dialogu, przeprowadzenia go w innym kontekście.

Praca ta dotyka ważnego dziś problemu konserwacji sztuki efemerycznej i łączy się z tym re-enactment. Ela Wysocka opracowała ankietę dla artystów zajmujących się takimi formami sztuki. Ankieta zawiera pytania dotyczące zarówno przebiegu samej akcji, jak i ewentualnych możliwości jej odtworzenia przez kogoś innego. Sztuka efemeryczna prowokuje szereg pytań o rolę dokumentacji, nie tylko dla teoretyków czy muzealników ale właśnie szczególnie dla samych artystów. Sytuacje, które kreują są często niemożliwe do powtórzenia w innym miejscu i czasie. Rodzi więc się pytanie, co chcieliby z nich zachować. Bezpośrednie uczestnictwo w danej akcji artystycznej, a wiedza o niej pozyskana z dokumentacji, mają się do siebie tak jak znajomość lektury do zaznajomienia się jedynie z jej streszczeniem. Nie uczestnicząc bezpośrednio w sytuacji artystycznej nigdy nie będziemy w stanie jej odczuć, ale możemy ją sobie wyobrazić. Czy więc rolę dokumentacji powinno być przede wszystkim dostarczenie wiedzy o pracy? O formie, idei, które zainspirowały jej stworzenie? Kiedy dokumentacja sztuki uzyskuje autonomię? Takie pytania nasuwają się przy wystawie artystów z Australii. Czy przysłane przez nich materiały można jeszcze rozpatrywać w kategorii dokumentacji, czy już autonomicznych dzieł sztuki? Widzowie z Łodzi nie widzieli akcji w *Articulate*. Do Łodzi dotarły niewielkie fragmenty trwających niemal pół roku działań artystów w ramach *Project space Project*. Okazało się jednak, że poprzez swoją lapidarną i zarazem oryginalną formę są wystarczające aby pobudzić wyobraźnię. To, co zobaczyliśmy na wystawie nazwałabym więc nie dokumentacją, ale dokumentami sztuki. Nie tyle nośnikami wiedzy o całości pracy, ile o zawartej w niej idei, która może być dalej rozwijana, może przez artystów z Łodzi.

1. Dokumentację wykonała Sue Callanan

2. Alan Schacher działał z następującymi artystami: Sahar Hosseinabadi, Imogen Ross, Katia Molino, WeiZen Ho, Tim Rushton, Peter Fraser, John Baylis, John Gillies, Mayu Kanamori, Ruark Lewis, Linden Braye

Artykuł publikowany na stronie: www.lodz-art.eu

The Project space Project, Articulate project space (Sydney), Galeria Biblioteka, Łódź, 12 kwietnia - 6 maja 2012

JESTEŚMY CHOLERNIE GRZECZNE...

RELACJA Z PANELU DYSKUSYJNEGO POŚWIĘCONEGO PROJEKTOWI ANKI LEŚNIAK ZAREJESTROWANE

Eliza Gaust

Co się zmieniło w sytuacji kobiet-artystek przez ostatnie 30 lat? Czy nadal istnieje problem z pogodzeniem roli artystki i roli kobiety? Czy istnieje coś takiego, jak sztuka kobieca, czy jest to już raczej puste pojęcie? Na te i inne pytania próbowaliśmy odpowiedzieć podczas panelu dyskusyjnego poświęconego projektowi Anki Leśniak *Zarejestrowane*.

Anka Leśniak to artystka zainteresowana różnymi wymiarami kobiecości, śledząca „Her-story” na przełomie historii sztuki, a także prowadząca w swojej twórczości narrację kobiecą. W najnowszym projekcie *Zarejestrowane* przeprowadziła rozmowy z kilkoma artystkami młodego pokolenia, m.in. z Izą Chamczyk, Karoliną Bregułą, Moniką Drożyńską, pytając je o godzenie różnych przypisywanych społecznie ról. Dociekała, czy bycie kobietą-artystką nadal stwarza pewne problemy, czy artystki są dyskryminowane w męskim świecie. Te same pytania zadawała też w swoim wcześniejszym projekcie – *Fading Traces*, w którym wystąpiły artystki, zaczynające swoją działalność w latach siedemdziesiątych, m.in. Natalia LL, Ewa Partum, Izabella Gustowska. Historia zatoczyła koło. Głosy artystek, które dzieli ponad 30 lat, przenikają się.

Trzeba od razu powiedzieć, że naszym celem nie było jedynie narzekanie na dzisiejszą sytuację artystek. Z rozmów przeprowadzonych przez Ankę wynika wprawdzie, że młodym artystkom towarzyszą na co dzień problemy związane z sytuacją ekonomiczną, ale także te związane z pewnymi stereotypami, które nadal się przewijają. Ale przysłuchując się tym rozmowom, miałam też refleksję optymistyczną: przecież one wszystkie są i tworzą, a więc nie zniknęły. A oprócz tego są niezwykle różnorodne i oryginalne w tym, co robią. Mamy więc na polskiej scenie ciekawe młode artystki – neutralizujące swoją przynależność płciową, bądź feminizujące. Każda z nich zdołała wytworzyć swój indywidualny język sztuki. Do mojego pozytywnego wrażenia szczególnie przyczyniła się Iza Chamczyk, która podczas rozmowy pokazała się jako silna i niezależna artystka, unikająca kompromisów, a mimo to potrafiąca utrzymać się ze swojej sztuki.

Anna Markowska powiedziała, że problem specyficznie kobiecy w kontekście znikania artystek i artystów polega na tym, że „my jesteśmy cholernie grzeczne, do bólu grzeczne i przewidywalne”, że brakuje kobiet chuliganek. A jednak po chwili obie doszłyśmy do wniosku, że mamy obok siebie taką chuligankę, że ta energia kobiet buntowniczek cały czas się w sztuce pojawia.

To tyle z rzeczy optymistycznych. Są ciekawe i inspirujące młode artystki (artyści oczywiście też), ale generalnie na polskim rynku sztuki nie dzieje się dobrze. I tu wykraczamy trochę poza ramy panelu, aczkolwiek już podczas naszej rozmowy pojawił się wniosek, że problem znikania nie dotyczy jedynie artystek, ale w ogóle debiutów, dostania się w obszar wymagającego rynku sztuki.

Na tym polu zrodziła się z resztą wewnętrzna dyskusja – czy słusznie rozmawiamy o problemach artystek, czy, jak powiedział Adam Klimczak – „Bez względu na to czy artystą jest kobieta czy mężczyzna, wszyscy mają podobne problemy, bo ze sztuki nie da się żyć.” Oczywiście, jest to problem ogólny, o czym chcę powiedzieć więcej za chwilę. A jednak mam wrażenie, że pewnym uproszczeniem

jest mówienie: o co wam chodzi, przecież jest dużo lepiej niż było 30 lat temu, a więc jest dobrze. Owszem, przez te 30 lat artystki wywalczyły sobie równorzędne miejsce wobec artystów męskich, jest wśród nich wiele takich, które chce się podziwiać nie tylko w ramach sztuki kobiet, ale po prostu sztuki. A jednak mimo to w dalszym ciągu istnieje spora dysproporcja pomiędzy kobietami i mężczyznami w kadrach akademickich czy w ilości wystawianych prac w muzeach i galeriach. Więcej młodych artystek, niż artystów znika podczas lub po studiach na ASP, bo np. przydarzy im się dziecko, a niestety w dalszym ciągu dosyć oczywistym wyborem wydaje się u nas to, że to kobieta musi zostać w domu i zająć się wychowaniem. Za podsumowanie może tu posłużyć wypowiedź Anki: „Jeśli kobiety nie posiadają np. prawa wyborczego to możemy walczyć o prawa wyborcze dla kobiet. Natomiast jeśli kwestie równości wobec prawa zostały uregulowane, to sprawę uznaje się za załatwioną. A problemem jest kultura i przyzwyczajenia, które trwają znacznie dłużej i prawo jest wobec nich martwe. A więc myślę, że ja i moje rozmówczynie borykamy się z taką sytuacją, w której z jednej strony wydaje się, że jest wszystko w porządku, a drugiej strony czujemy, że w wielu sytuacjach jednak nie do końca, natomiast coraz trudniej jest ten problem nazwać i zdefiniować.”

Nie chciałabym jednak, aby po naszym panelu pozostało wrażenie kreowania się na ofiary i podkreślania jedynie kobiecej specyfiki problemu. Myślę, że każda z nas zgadza się z tym, że istnieje problem bardziej ogólny, dotyczący młodych twórców bez względu na płeć.

Po dyskusji o projekcie Anki miało miejsce kilka innych znaczących wydarzeń (w Łodzi i nie tylko), które potwierdziły, że artyści w Polsce nie mają lekko – ogólnopolski strajk artystów, czy już specyficznie łódzkie: petycja „Dlaczego Łódź nie kreuje?” oraz rozmowa w Świetlicy Krytyki Politycznej, będąca kontynuacją panelu „Zawód artysty”, mającego miejsce podczas Łódzkiego Regionalnego Kongresu Kultury. Brak ubezpieczeń społecznych, skomplikowana procedura przyznawania pracowni artystycznych, niedobór grantów i stypendiów dla artystów – to tylko najbardziej palące z wielu problemów, o których się ostatnio głośno mówi.

Smutny wniosek, który mi się w tym miejscu nasuwa, to że jeśli dalej tak będzie, na nic nie zda się fakt, że są młodzi i zdolni artyści oraz artystki, bo zwyczajnie im się ta wieczna walka znudzi – wyjadą albo po prostu znikną, zmuszeni zarabiać na życie.

Świat bez sztuki – czy tego właśnie chcemy? Pozostaje mi wyrazić nadzieję, że poza paroma głosami, które przy okazji tego typu dyskusji zawsze się pojawiają, a które brzmią w skrócie tak: „po co wydawać na sztukę, skoro ulice są dziurawe i nie mamy autostrad?”, odpowiedź w większości będzie jednak przecząca.

Anka Leśniak, Zarejestrowane, Muzeum Kinematografii, Łódź, 14 kwietnia – 6 maja 2012.

„Zarejestrowane” – dyskusja panelowa, moderator: Eliza Gaust, współorganizator: Łódzki Klub Krytyki Politycznej, Muzeum Kinematografii, Łódź, 14 kwietnia 2012.

Więcej o Festiwalu Sztuka i Dokumentacja na stronie: www.doc.art.pl